



Zgromadzenie Ogólne 8-13 października 2023 r.
Duchowe wskazówki

*"Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciły od grobu, oznajmiły to
wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym" Łk 24,8*

Kobiety i misja (I.L., B.2.3; La 11:15-28; Dz 16:13-15)

s. Maria Grazia Angelini O.S.B

Współodpowiedzialność w misji. Jak dzielić się darami i zadaniami w służbie Ewangelii. B 2.3 W jaki sposób Kościół naszych czasów może lepiej wypełniać swoją misję poprzez większe uznanie i promowanie godności chrzcielnej kobiet? Nie chodzi tu o promocję i uznanie w sensie światowym, o prawa i pragnienia, ale o dobro Kościoła. W wierności Pierwowzorowi, którym jest Jezus, Jego styl, Jego słowa, Jego milczenia, Jego wybory

Ewangelia jest inspirująca: także w tych dniach Synodu, przede wszystkim dzięki Eucharystii. Celebracja w wierze jest generatywnym łonem każdej reformy w Kościele. A tutaj, w dzisiejszej perykopicie (nierozzerwalnie związanej z jutrzejszą), w krytycznym momencie komunikacji Jezusa z tłumem, pośród konfliktu interpretacji, wpleciony w słowa Jezusa ("oto stało się, że gdy Jezus to mówił, ..."), wołanie kobiety. Zakłócający, krzyk kobiety z tłumem: jest poruszona objawieniem Jezusa i - natchniona, jako nieświadoma niczego kobieta - być może z popularnym powiedzeniem, głosi "błogosławieństwo łona". W godnej podziwu korespondencji z błogosławieństwem ogłoszonym na początku Ewangelii przez inną kobietę, również tam w odpowiedzi na znak odebrany przez łono (Łk 1, 45: "Błogosławiony owoc Twojego łona...!"), "Błogosławione łona...!", mówi. Anonimowy tłum wyczuwa, że w tym człowieku, Rabbim z Nazaretu, który sprawia, że człowiek opętany przez niemego demona mówi, stawką jest pokolenie - życie wszystkich. Przeczuwa pierwotną tajemnicę pokolenia, która się w nim objawia. Przeczuwa, woła, ale nie wie, jak to powiedzieć, i pośrednio przywołuje Tę, która realizuje jego intuicję.

A Jezus przyjmuje jej intuicję, rozwija ją, przekształca i odczytuje jej źródło: i to jest rozwiązanie konfliktu interpretacji, które go oblegały. Rozwija to, co jest tylko krzykiem, pytającym zdumieniem: w człowieku Jezusa Bóg przemawia, a ten człowiek, zrodzony z łona, włącza go w swoją tajemnicę.

"To nie ciało ani krew" (por. Mt 16, 17; por. Łk 8, 21), powiedział już Szymonowi - na inny okrzyk wiary. NIE ODRZUCAJĄC KOBIETY Z LUDU, POPRAWIA JĄ, OGŁASZAJĄC PRAWDĘ, a tym samym uciszając insynuacje swoich przeciwników: dla Niego błogosławieństwo znajduje się w słuchaniu, przyjmowaniu i kreatywności. Słuchać, rozumieć, dawać ciało Słowu: Słowu, które powstało na początku.



Tak więc błyskawiczny dialog między Jezusem a anonimową kobietą z tłumu jest pełen symbolicznej, inspirującej mocy. A stamtąd, z tego pokornego proroczego głosu - przyjętego i zdekonstruowanego, a raczej ponownie wyrażonego - Jezus może wznowić swoją bolesną podróż do Jerozolimy, pośród podstępnych podejrzeń i zdumienia maluczkich.

Jest to nieco podobne do tego, co wydarzyło się w Kanie Galilejskiej, z wołaniem matki, które Jezus kwestionuje i przekształca: "Nie mają wina" (albo z Samarytanką, albo z Kananejką, albo z Marią z Magdali).

Ta Ewangelia, ze swoich świetlistych marginesów, z mocą ewangelizuje pytające zgromadzenie tego Synodu na temat misji i tego, jak rozpoznać różne przejawy posługi. Wołanie tej anonimowej kobiety, w swojej pokorze, egzorcyzmuje werbalizm i proceduralizm. Stawia owocne pytania i oczyszcza drogę: "Kto słucha Słowa i zachowuje je".

I wydaje mi się, że światło, w sensie zbieżnym, pojawia się, gdy porównamy to czytanie Ewangelii z opisem tego krytycznego fragmentu Kościoła apostołskiego (Dz 16), w którym, w chaosie planów misjonarzy, pod wpływem wtargnięcia Ducha, Ewangelia wkracza do Europy. I otwiera misję na bezprecedensową płodność, dzięki pokornemu, generatywnemu wkładowi kobiet. Czy są one tylko statystkami? Nie, po prostu "pochwycone przez Słowo", otwierają dla Ewangelii niewidzialne przestrzenie.

Właśnie odbył się Sobór Jerozolimski (Dz 15), drogi Ewangelii zaczęły promieniować poza ziemię Izraela, nie bez napotykania przeszkód na drodze. Zaraz po pierwszej podróży misyjnej między Pawłem i Barnabą doszło do gorzkich nieporozumień, choć byli oni bliskimi przyjaciółmi. Kontrowersyjne rozeznanie dotyczące obecności młodego Marka doprowadziło do rozejścia się ich dróg (Dzieje Apostolskie 15:36-40). Musimy wyobrazić sobie proces zmagania się o porozumienie. Różnica - nawet do momentu konfliktu - jakkolwiek konieczna i owocna w Kościele, różni się jednak od kłótni i trujących sporów, ponieważ nigdy nie demonizuje przeciwnika, ale robi dla niego miejsce. Po rozejściu się dróg Paweł i jego współpracownicy¹ napotkali później nieprzewidziane przeszkody, a raczej, jak wyraża to księga Dziejów Apostolskich, "Duch Święty zabronił im głosić słowo w Azji" (Dz 16, 6). Papież Franciszek przypomniał nam w homilii otwierającej to zgromadzenie synodalne: "Tak wiele planów misyjnych, które kończą się w, jak się wydaje, ślepych zaułkach, jest w rzeczywistości kryzysem, który otwiera nowe perspektywy dla Kościoła".

W Troadzie, porcie, punkcie wyjścia do Europy, Paweł ma wizję: Macedończyka, który błaga go, mówiąc: "Chodź do Macedonii i pomóż nam". Krzyk poganina porywa i zmienia plany Pawła. Nie jest to pierwszy raz, kiedy ta zmiana planu

¹ Tutaj, między innymi, narracja Dziejów Apostolskich (16,10) zaczyna być prowadzona w pierwszej osobie liczby mnogiej, do "my", z którym Łukasz wchodzi jako główny narrator (już w Dz 11,27). Ta zmiana narracyjnego punktu widzenia, z którym Łukasz wkracza do Europy obok Apostoła, kładzie większy nacisk na "synodalny" charakter drugiej podróży misyjnej - "nigdy bez drugiego".



podróży jest spowodowana przez Oddech z góry. Sen, bierność i niepokój snu, zaskakującej wizji, otwiera zupełnie nowe perspektywy. Prowadzi do konfliktów, otwiera horyzonty. W ten sposób rozpoczyna się druga podróż misyjna - zaczynająca się od dezorientujących założeń.

I tak Kościół przybywa do Europy, i czyni to w zaskakującej, nowej formie: zaczynając od marginesu, od brzegów rzeki, tuż za bogatym rzymskim miastem. "Kobiety zebrały się tam na modlitwę". Co dziwne, Paweł został powitany przez liturgię poza rytuałem, wśród kobiet, na świeżym powietrzu. Apostoł nie zaczął tutaj, jak to było w jego zwyczaju, w synagodze (taka prawdopodobnie nie istniała w Filippi, rzymskiej kolonii). Włączył się w "nierytualną" kobiecą liturgię, przerywając ją słowem Ewangelii.

Podobnie jak w poranek wielkanocny, tak i ten początek/próg jest bez mężczyzn. Apostoła poprzedza i wita niezwykła koinonia modlących się kobiet pod gołym niebem. Tutaj Paweł zbliża się ze swoją pasją do Ewangelii.

Tak rozpoczął się bieg Ewangelii w Europie. W Filippi misja wyszła z dobrze zdefiniowanego terytorium i znalazła nowe przestrzenie. Nowe języki wprowadzone przez kobiety, których Paweł nie lekceważy, a raczej gromadzi jako kairos: głosi im kazania, wchodzi w dialog. Lidia, pokorna czcicielka Boga i sprzedawczyni purpurowych tkanin, stanie się pierwszą wierzącą w Europie.

Lidia jest identyfikowana przez swoją naturę jako "słuchaczka" Słowa, w dialogicznej, wolnej i twórczej uległości. zachowuje Słowo, szukając uznania u apostoła, oferując gościnność: "Jeśli uznałeś mnie za wierną Panu, przyjdź": wspaniała inkluzywność darów, która rodzi Kościół. Moc rozeznawania apostoła przed prostą otwartością serca otwiera nowe perspektywy dla misji.

I tak, Lidia oferuje swój dom apostołom, "nakłaniając" ich do przyjęcia (16, 15). Na tym progu rodzi się Kościół w Europie, poprzez gest, który wyłania się jako sposób praktykowania wiary ("jeśli uznaliście mnie za wierzącą") i oferuje przestrzeń swojego domu ("przyjdźcie do mojego domu i zostańcie").

W ten sposób dom Lidii zostaje przeddefiniowany przez wtargnięcie Ewangelii. Tak jak uczynił i nakazał Jezus: do jakiegokolwiek miasta wejdiesz, znajdź dom (por. Mt 10, 11). Przestrzeń budowana raczej przez więzi niż mury. Podstawowa przestrzeń eklezjalna, "domus", który dziś z mocą domaga się ponownego odkrycia i wyrażenia w nowych językach, zgodnie z jego pierwotną mądrością.

Narodziny kościoła w Europie przywołują pierwotną historię. Przypominają nowość - na ile jest to dziś zrozumiałe? - zainaugurowaną przez Jezusa z tymi kobietami, które poszły za Nim, wspierając Jego posługę ze swoich środków (to Łukasz ponownie nam o tym mówi: Łk 8: 1-3): aż do krzyża, do otwartego grobu i do ogrodu. Trzeciego dnia...



Ruch zapoczątkowany przez Ewangelię, będący duszą każdej prawdziwej podróży synodalnej, rodzi nowe, generatywne relacje. A wkład kobiet, które są niezwykle zróżnicowane między sobą (kobieta z ludu, bizneswoman z Cyreny...), nieustannie napędza duchowy dynamizm reformy, gdy wzór staje się nieadekwatny do tajemnicy, którą przekazuje. Sobór Watykański II zainaugurował ruch reformatorski, który został przerwany.

W świetle Początków, styl Jezusa - który wydaje się rozumieć, że kobiety są dynamicznymi elementami misji, jak obecność, która w krytycznych, zakłócających, niepokojących fragmentach - wyczuwa ruch życia, spleta nowe, nieprawdopodobne relacje, cierpliwie wprowadza i rozwiązuje konflikty. Nie jest to kwestia praw, ale otrzymanych darów.

Dla misji istnieją zatem różne diakonie. W każdym przypadku "wychodzący" Kościół synodalny, tak na początku, jak i dzisiaj, natychmiast spotyka się z obecnością kobiet, różnych i różnorodnych kobiet, których nie należy ujednolicać - należy je rozeznawać ("jeśli uznaliście mnie za..."), z pewnością, i integrować w oparciu o specyfikę każdej z nich. To jest dowód Słowa. Element wpisany w generatywne korzenie, jako konstytutywny rys ewangelicznej nowości, lekceważony przez wieki. Jezus był innowacyjny, stworzył odważny i odkrywczy styl w swoim sposobie odnoszenia się do kobiet, ale ta osobliwość znajduje prowokacyjne potwierdzenie w obecnym klimacie. Dziś znajdujemy się w konkretnej sytuacji uświadomienia sobie, że odnosi się to do nas - odnosi się do Kościoła, który dąży do reformy.

Aby iść i głosić nadejście Królestwa, Jezus mówi, że "dom" jest niezbędny w Jego dyskursach na temat misji (Łk 10, 5-8; Mt 10, 11-14). Jest on rozumiany jako miejsce niezawodnych, pielęgnowanych więzi. Miejsce modlitwy, na marginesie.

Tak więc, kiedy Sobór, nakreślając Kościół misyjny, stwierdza: "...życie kontemplacyjne należy do pełni obecności Kościoła" (Ad Gentes, 18), czy nie odzwierciedla to tej samej cechy, czy nie nakreśla bezprecedensowych posług?

Zastanówmy się, gdzie dziś znajduje się ta konstytutywna cecha ewangelicznej nowości związanej ze stylem Jezusa, biorąc pod uwagę, że pierwsze głoszenie zmartwychwstania apostołom zostało powierzone kobiecie. A pierwsza wspólnota chrześcijańska, wraz z gronem apostołów, ma w swoim centrum Maryję, Jego Matkę.

Nasuwa się pytanie: w jaki sposób styl Jezusa - z pewnością w radykalnie zmienionym kontekście kulturowym, antropologicznym i społecznym - oznacza misję w globalnej kulturze, która wydaje się tracić swoje kontury, korzenie i różnice? W szczególności, w jaki sposób fermentuje, z generatywną mocą inkluzywnych relacji i miejsc, językiem celebracji i Kościoła wychodzącego?

Początek misji ewangelizacyjnej w Europie daje do myślenia.



A tym, których serca są wrażliwe na Jego nawiedzenie, Duch odsłania sposoby i języki, aby dać mu ciało.